

Anna Figa

Na skraju krajobrazów : uwagi na marginesach "Innych przestrzeni, Innych miejsc"

Rocznik Instytutu Polsko-Rosyjskiego nr 2, 140-145

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Figa

***Inne przestrzenie, inne miejsca. Mapy i terytoria*, wybór, redakcja i wstęp Dariusz Czaja, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013, s. 353**

Na skraju krajobrazów

Uwagi na marginesach *Innych przestrzeni, Innych miejsc*

1

Przestrzeń jest dominantą naszego wieku. Zapowiadał to Michel Foucault (*O innych przestrzeniach. Heterotopie*), przypomniał Dariusz Czaja we wprowadzeniu do redagowanego przez siebie zbioru *Inne przestrzenie, inne miejsca. Mapy i terytoria* (Wołowiec 2013). Książka ta – rezultat głębokich refleksji – jest opowieścią o przestrzeniach kakofonicznych i przejmujących ciszą, widmowych i dosadnie obecnych, utraconych i przepowiadanych. Czytelnik otrzymuje tom o przemyślanej strukturze, efekt słusznego namysłu. Kilkunastu autorów pomieszczonych w zbiorze esejów, za przewodników mając Foucaulta i Marca Augé (*Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*), podążą meandryczną ścieżką wiodącą i gubiącą drogę do nie-miejsc. Osobno i wspólnie, korespondując słowami, przemierzają oni gęstwinę myśli i załomy języka, by pomieścić w metaforze ogrom przestrzeni trudnej, niejednoznacznej, często nienazwanej i wymykającej się wszelkim kryteriom opisu.

Opowieść o *Innych przestrzeniach, innych miejscach* powinna być opowieścią metafor. Z ich wnętrza wydobywają się kalejdoskopiczne obrazy, refrakcje zwierciadlanych krzywizn, o których wspominał Czaja. Z ich wnętrza wyłania się również sposób na opisanie, przybliżenie i (niemożliwe) podporządkowanie sobie tajemnicy świata. Nie-miejsca nabrzmiały i napęczniały znaczeniami. Obrosły w symbole codzienności i wyjątkowości. Bywa, że nieuchwytnie stają się ich pierwsze, czyste i nienaruszone formy. Ich niegdysiejsze, zamierzone kształty. Zdaje się, że przez niektóre nie-miejsca przepływa bezlitosna Lete ponowoczesności, która zapominać każe o nadanym im niegdyś sensach, o pierwszych przyczynach i obranych rozwiązaniach (architektonicznych zamy-

ślach, urbanistycznych rolach). Nie-miejsca, niczym krakowskie ogródki działkowe z eseju Magdaleny Zych (*Działki, obrzeża krajobrazu*) nie mieszczą się w żadnej dosłowności. Przekraczają ją, powierzając swe bogactwa bezgranicznej głębi metafor. Warto przyglądać się słowom, którymi posługują się autorzy temu – ich dykcji, strukturze, łączliwości. Właśnie pomiędzy słowami odnaleźć można wiele kluczy do zrozumienia nieuchwytnej tajemnicy tytułowych innych przestrzeni. Warto przyglądać się tym tekstom właśnie z perspektywy pewnych słów-kluczy, językowych dominant i metafor, na które uwrażliwiają czytelnika. Zbiór proponuje ich nieskończenie wiele. Każda kolejna lektura (albo lektura odwróconego porządku, lektura zestawień/przeciwstawień) prowokuje do nowych skojarzeń, uwrażliwia na inne aspekty. Kilka zaproponowanych tu zdań nie może więc stanowić refleksji kompletnej (i nie uzurpuje sobie do tego prawa). To raczej uwagi, marginalia, pojedyncze zbliżenia. Swoiste inne przestrzenie, inne miejsca tekstu.

2

Melancholia

Nie-miejsca wpisują się w melancholijną dykcję. Oznaczają przestrzeń pustki i braku. Acedia ducha przemienia się łatwo w przestrzenie metafory. Słowa sprawiają, że melancholia miejsc zyskuje dodatkowy wymiar. Skrzy się i mieni dodanymi płaszczyznami rozumienia, kolejnymi osłonami poznania. Poprzez melancholię doświadczyć można cichego uroku bezszelestnego, niewidzialnego, nieuchwytnego. Nie-miejsca stanowią silne znaki melancholii. Jej dominaty – pustka i brak, którym tak wiele czasu poświęcił Marek Bieńczyk (*Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 2012) zostały przez Dorotę Majkowską-Szajer wkomponowane w bezdźwięczny krzyk miejsc opuszczonych. Przez ruiny, rumowiska, także pustkę miejsc intymnych przebija zaduma. Autorka eseju *opuszczone.com* wsparta na sile słowa i poprzez moc obrazu (tekst jest obficie inkrustowany fotografiami odnalezionymi na jednym z internetowych portali) wydobywa z miejsc trudnych, bo pozbawionych ludzkiego – a więc objaśniającego – pierwiastka znaczenia, metafory i imaginacyjne krajobrazy możliwych znaczeń. Pustka melancholijna sprawia, że miejsca nią dotknięte wyrażają się jedynie w potencji. Brak im

pewności, jednoznaczności i obiektywności. Są królestwem przypuszczenia, wątpliwości i zagadek. W tę przestrzeń fascynującą i trapiącą jednocześnie Majkowska-Szajer weszła pewnie, zdecydowanie, ale i należytym respektem. Otwiera przed czytelnikiem światy miejsc wyzbytych ich pierwotnego przeznaczenia. Uważliwia na odmienne rytmy, nieznaną dykcję miejsc porzuconych, opuszczonych, ale jednak nie umarłych.

3

Pustka

Miejsca pustki i miejsca puste. Inne przestrzenie to przestrzenie oznaczone brakiem, ubytkiem, niepełnością, nie tylko tą melancholijną, której czas poświęciła Majkowska-Szajer. Nie od dziś wiadomo, że pustka jest semantycznie pełna. Pustka jest pełnią. Potwierdzają to autorzy tomu w swoim – odrębnym, osobnym, a jednak głęboko i poruszająco wspólnym – namyśle. Bycie jako nie-bycie, bycie w przestrzeni wyrugowanej, opustoszałej i opuszczonej stanowi oś eseju prof. Pawła Próchniaka. Autor *Wierszy na wietrze* w serii uważnych zbliżeń przygląda się Lublinowi nie-obecnemu, opuszczonemu przez swoich mieszkańców. Niebyłemu i nieistniejącemu Lublinowi żydowskiego społeczeństwa. Esej *Lublin: przyczynek do typologii palimpsestu* to ważny tekst. Uświadamia wielowarstwowość miasta, które w swojej historii pomieściło wielu. Na wierzch wyływają w nim – wpisane oczywiście w dominantę miejskiej przestrzeni – opowieści i postaci, przez które autora eseju przeprowadza Buberowskie oko i ucho (w roli *cicerone* Władysław Panas jako autor *Oka cadyka*). Spojrzenie w pustkę, które jest echem lektury Panasa, to kuszące, ale i potrzebne skierowanie wzroku w ciemność miejsc które są, choć ich nie ma:

Wspominam o Panasie – pisze autor eseju *Lublin: przyczynek do typologii palimpsestu* – bo chcę opowiedzieć o *Oku cadyka* – o eseju, który jest odpowiedzią na książkę Bubera. Do zapisanej przez żydowskiego filozofa opowieści o tym, co było i bezpowrotnie osunęło się w nieistnienie, polski literaturoznawca dopowiada opowieść o tym, co jest i wciąż jeszcze trwa – choć w Lublinie nie ma już ani ulicy Szerokiej, ani nawet dzielnicy, przez którą niegdyś biegła (s. 143).

4

Laboratoria zmysłów

Przestrzeń poznawać można również sensorycznie. Dotykać, wąchać, oglądać, smakować. Nie-miejsca wydają się szczególnie wrażliwe na ludzkie zmysły. Synestezyjnie oddziałują, docierają przez mikroskopijne pory ludzkiego ciała, bębniaki skryte w zakamarkach uszu, przez misternie tkaną siatkówkę oka czy językowe kubki obdzielające smakami. W wielu esejach *Innych przestrzeni, innych miejsc* pobrzmiewa sensoryczna konieczność, dyktat synestezji. Przestrzenie tajemnicze i wieloznaczące, przestrzenie haptyczne – przez słowa przenika dotyk miejsc, przez słowa zapamiętane stają się obrazy i dźwięki. W słowach zamknięty jest krajobraz, a w zasadzie jego peryferia, poświadczenia, krzywizny i załomy. Nie-miejsca znaczą dziś więcej, mocniej. Rezonują zapośredniczone zmysłami. Innym przestrzeniom znacznym własnym uchem, okiem i dotykiem z uwagą przygląda się Szymon Uliasz (*Muzyka i przestrzeń. Muzyka bez granic*), próbujący uchwycić przestrzenne echa, dźwięki i poszumy. Na Sycylii stara się odnaleźć źródła rozedrgania, magiczne wibracje miejsc, które dzięki muzycznym przekształceniom przeradzają się w melodie. Jak pisze autor: „Trudno się dziwić, że katedralne mury wspólnie z żywymi głosami uruchomiły źródła muzycznej wyobraźni” (s. 74).

Laboratorium zmysłów – powołując się na dzieło Piera Camporesiego (*Laboratoria zmysłów*, Gdańsk 2005) – swoje przestrzenne wędrówki może nazwać także Adam Wodnicki (*Camargue*). Urzeczony siłą *genius loci* pisze:

Leżę między niebem a ziemią, między dwoma światami w nieustannym, kosmicznym ruchu, przemieszczaniu się, chłonę wszystkimi zmysłami tę szczególną aurę rozpaczliwego patosu, jakby nad tym krajem zawisła jakaś niedokończona tragedia, dramat niespełnienia, jakby trzeciego dnia stworzenia Bóg zawahał się [...] i to wahanie sprawiło, że boski nie został spełniony, to, co z bożej woli zostało zaczęte, zostało zaniechane (s. 53-54).

Tak pojmowana przestrzeń, wchłaniana wszystkimi zmysłami, z nie-miejsca przemienia się w rzeczywistość afirmacji i podziwu. Wodnicki pokazuje świat dotykalny, silnie odczuwalny na wszys-

tkich – szczególnie tych pomniejszych – poziomach. W nie-miejskach – naznaczonych pewnym dramatyзмом i napiętno-wanych niedoskonałością – odnajduje zmysłowy raj, namacalną rozkosz kontemplacji przyrody.

5

Przenicowane

Nie-miejsca to leprozoria naszej imaginacji, przestrzenie grozy, fascynacji oraz nieoczywistości. Im autorzy poświęcili się wzajemnie przenikających się tekstów, strumień swojej uwagi. Tytułowe inne przestrzenie to miejsca zakrzywienia. Rzeczywistość odwracana na nice. Brak w niej uporządkowania i logiki, próżno szukać progresywnego postępu. To świat zamknięty na przyszłość, skierowany do przeszłości lub uwięziony w bezczasie. W przestrzeniach naznaczonych przenicowaniem gromadzi się sterty bezużytecznych przedmiotów niewiadomego pochodzenia, łączy się i spaja niemożliwe, odmienne, sprzeczne. Tak pojętą rzeczywistością pozostają pozornie bezładne ogródki działkowe ze wspomnianego eseju Magdaleny Zych czy turecko-mickiewiczowskie przestrzenne zagwozдки wyluskane przez Justynę Chmielewską w eseju-reportażu *Stambul i jego rana*. Miejsca, o których piszą obie wspomniane autorki cechuje nieprzekraczalna nieuchwytność, powidoki i poszumy, widma, pryzmaty, odbicia i cienie. Działki, mikroświaty obrzeży zurbanizowanego krajo-brazu, fascynują i przerażają niczym cmentarze (przestrzenie odwrócenia *par excellence*). Pociągają tajemnicą, niepoznawalnością, niezrozumieniem. Przenicowana przestrzeń otwiera się na domysł i przypuszczenia. Otwiera drzwi metaforze.

6

Pamięć i zapomnienie

Czwarta część zbioru poświęcona jest miejscom naznaczonym pamięcią i przez tę pamięć utwalonym. To dialog żywych z umarłymi, który toczy się nie tylko za pomocą słów. To rozmowa zapośredniczona miejscami. Miejscami nieuchwytnymi, trudnymi, miejscami kaźni, śmierci i rozpadu. Te pensjonaty pamięci – jak pisze Monika Sznajderman (*Przerwy w pamięci. Historia rodzinna*), nawiązując jednocześnie i do tytułu książki Tony'ego Judta, i do refleksyjnej opowieści Piotra Pazińskiego – są powrotem do światów znaczonych jedynie urywkami, skrawkami,

strzępami. Pensjonaty Sznajderman – a więc przestrzenie zamknięte nieodwracalnością historii, przestrzenie wyrugowane z własnych mieszkańców – zmieniają się w sanatoria, które uleczyć mają tych, którzy pozostali. Poprzez dialog z fotografiami, utrwalonymi zapisami minionego, obrazkowymi, papierowymi epitafiami bliskich zmarłych, autorka przenika do prawideł historii powszechnej. Dialogując z własnym ojcem, wchodzi na bolesną ścieżkę ran, bruzd i blizn, na dukt rozpiezchający się w nicości tragicznej historii nie tylko przodków, ale i całej polskiej społeczności żydowskiej.

Roma Sendyka w swoim esej *Pryzma – zrozumieć nie-miejsce pamięci* także stara się przeniknąć te przestrzenie pamięci-zapomnienia. Sprawdzić je, oswoić, przybliżyć. Dotyka słowami miejsc naznaczonych, o skomplikowanej proveniencji i trudnym dziedzictwie. Ze stosownym namysłem wertuje krajobrazy pamięci pofałdowane tragicznymi wojennymi losami krakowskiego Płaszowa. Zadaje pytania rudymenarne, próbuje dociec sedna człowieczeństwa czasów niejednoznacznych i miejsc „nie-do-życia”: „Co mamy robić tu, w tej części Europy, wkraczając w „nie-miejsca pamięci”, teoretycznie „nie-do-życia”, a w praktyce tak bezwstydnie żywe?” (s. 298).

7

Inne przestrzenie, inne miejsca to książka, której poświęcono uwagę w trakcie przygotowania, i która wymaga podobnej uwagi od czytelnika. Warto poświęcić jej swój odbiorczy namysł. Odczytanie poszczególnych całości jest wymagające, prowokuje do przemyśleń, odsyła na najbardziej meandrycznych zakątków pamięci i wyobraźni. Oferuje jednak w zamian wiele, staje się źródłem prawdziwej czytelniczej satysfakcji. Lektura obowiązkowa.